

w prawie, jednak z niego nie wyprowadzał dla siebie obowiązków, które winien był zachować dla siostrzeńca siostry. Przy wielkiem zaniedbaniu do lat dziesięciu, ledwie tam nauczył się czytać i pisać od Jarkiewicza, bakałarza wiejskiego, który z nim nie litościwie się obchodził. Wujenka jego była dla surowa, a nancyzelił erogi — tak błędne dziecie od szturebańców wujenki przechodziło do bakałarskich targachów. Starszy brat Jakób mający rząd spławu zboża do Bygi z dóbr hr. Platera kasztelana witebskiego, wyrwał Franciszka z tój opieki czyli raczej prawdziwej niewoli, i oddał go na wychowanie ciocięznowi wujowi Leonowi Szodzie. Ten go z dwoma swoimi synami, jako swego siostrzeńca umieścił u Franciszka Moraczewskiego, dyrektora w szkołach jezuickich polockich. Zadrżała skóra na młodym Zaliwskim, gdy ujrzął nowego mistrza wybladłej twarzy i wysunkłej postaci, bo mu się zdawało, że wszyscy nancyzeli tak są groźni jak wujenka i Jarkiewicz. Pierwsza lekcyja utwierdziła go w tём rozumieniu. Dyrektor kazal mu się nauczyć na pamięć *nominatio: haec virga*, ta różga. Nie wiedział Zaliwski co to znaczy *nominatio*, nie śmiesił się nawet dyrektora zapytał, ale polski wyraz różga, dał mu dobrze poznać, że nauka kiedy się od różgi zaczyna, podobno i na niej się kończy. Tak było w rzeczy samėj. Wyjeżdża pan Moraczewski ze szkoła uczniami do szkół jezuickich polockich, gdzie zaczyna się ówczesne porządne wychowanie.

Wrocław 23 października.

† Nigdy jeszcze postowie pruscy, powracając po zamknięciu sejmiku do domu, nie byli z takimi owozami jak wyborcy sycylijscy, przyjeżdżający, jak ta rasa. Dzienniki pełnione są ich opisami. Tam gdzie nie było sposobności do osobistego przyjazdu, uchwalono dla nich adresy uczczenia i zaufania, z wezwaniem do ostatecznego wytrwania w obronie zagrożonej konstytucji i z zapewnieniem wszelkiej ze strony wyborców pomocy.

Posłów wrocławskich i sąsiednich okręgów wyborczych prowadzono od dworca drogi żelaznej do miasta w nocy, wśród okrzyków niezłomnego tłumy, jakby jakich triumfatorów po odniesieniu wielkiego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Przeszło siedmuset osób i parokrotnie powołów znajdowało się w pochódzie poprzedzonym jeźdźcami. Wieczorem było wielkie zebranie w lokalu publicznym Schlesswerder. Ogromna sala mieszcząca przynajmniej 5000 ludzi, była jak nabit. Drugie tyle publiczności znajdowało się w ogrodzie; dwa razy tyle na przyległych placach i drogach. Posłowie, między nimi Kirchmann i Simon, zdawali sprawę z czynności sejmiku. Jeden z wyborców odpowiedział mową jakby z 1848 r. Na jego wezwanie zgromadzenie pochwiliło jednomyślnym okrzykiem postępowanie Izby poselskiej. Do podpisu przedstawiono następującą deklarację:

„Izba poselska prowadziła statecznie i rozważnie w uznaniu prawa swego ciężki bój w obronie zagrożonej konstytucji. Izba poselska zasłużyła sobie na wdzięczność ojczyzny. Nasza powinność jest, wspólnie z Izbą poselską, bronić dalej wszystkich prawem i siłą konstytucji, twierdząc naszą wolność. Nie masz wątpliwości, że deklaracja ta pokryta będzie tysiącami podpisów. Wrocław, drogę z rzędu miasto królestwa pruskiego, nie chce się dać wyprowadzić stolicy pod względem liberalnych opinii politycznych. Uważa się nawet, że powoda dawniejszych wspomnień historycznych, niejako za przednią straż w walce na tym polu. A gdy takim duchem mniej więcej wszystkich miast kraju są przejęte, dla rzędu z dążnościami widocznymi reakcyjnymi walka staje się niezmierznie trudna.

W Pruskiej miast przewodzi i pod materialnym i pod moralnym względem. W konstytucji mają uznane prawa swe polityczne i obywatelskie. Konstytucji tej bronić będą do upadłego przeciwko dawniej przywilejowanej klasie, która na nią następuje w złe zrozumianym własnym interesie, mniemając, że zdoła się tem powściągnąć przy sterze rządów, jeśli go nieznajomość dziedziny swojej, jak to czyniła z armią, odebrały jej z przemianą landwery najgłośniejszą cechę ludową. Dzisiejsza walka konstytucyjna w Prusach, tak uważana, jest w wielkiej części walką nie demokracji przeciw monarchizmowi, lecz mieszczaństwa przeciw szlachocie, która, prawdę mówiąc, pod względem przedwzrostu, wstępczych wyobrażeń i nieuzasadnionych niechęci pretensji nie ma sobie podobno równiej w całej Europie.

Nie zgoda dotąd nie słychać o planach rzędu na przyszłość. Rzecz niewątpliwa, że z obecną Izbą poselską, która jak odrodzona w duchu powróciła w styczniu przyszłego roku do stolicy, rząd ani kroku naprzód nie postąpi, nie zrobiwszy koncesji, których Izba domaga się jako prawa swego. Rozwiązanie jej na nie się nie przyda bez okrojowania nowego prawa wyborczego. Prasa rządowa zaprzecza rozgłaszaniem tego rodzaju wieściom. Owszem przedstawia ona obecną sytuację w takiej postaci, jak gdyby wszystko działo się w najlegalniejszy sposób, chociaż nielegalność położenia tak powszechnie jest uznana, że niezaszła już w tym względzie spór.

Z spraw bliżej Prus obchodzących weszła znów na porządek dzienny silesko-holsztyńska. Rząd duński ma podobno zamiar wycofać całkiem Holsztyn z Laueburgiem z monarchii, pozostawiając je związane tylko unią personalną. O autonomii Szleswiku nie chce słyszeć. Monarchia do Ederu zdaje się dziś w polityce duńskiej przeważać. Kto wie, czy dziś nie pora, plan ten bez niebezpieczeństwa dla siebie zrealizować? Lecz ktoż dziś dostrzeże skrytych dążeń każdego rzędu w tym powszechnym odgłosie wewnętrznych i międzynarodowych stosunków?

Hamburg 22 październik.

W nocy br. Russella z d. 24 września do gabinetu duńskiego, Anglia łączy swe życzenia z domaganiem się mocarstw niemieckich. Prasa duńska wytyka hr. Russellowi sprzeczność z zdaniem, które tenże przedtem wyrażał i z aktami politycznymi przedłożonymi parlamentowi, a co więcej, z twierdzeniem własnym, na którym opiera swe wnioski. Wiadomo, że ustawa ogólna konstytucyjna dla wszystkich części w skład państwa duńskiego wchodzących, zniszczona została pod naciskiem związku niemieckiego dla Holsztynu, a pozostając w mocy od d. 6 listopada 1858 r. dla Danii i Szleswiku. Państwa niemieckie domagają się zniszczenia tej ustawy i dla tych dwóch części monarchii; hr. Russell zaś domaga się zniszczenia tej ustawy tylko dla Szleswiku; chce on, aby Szleswi-

kowi uznanemu dawniej przez Anglię za prowincję duńską, nadana była najzupełniejsza autonomia dla tego tylko, że się tego domaga państwa niemieckie.

Władza prawodawcza i głosowanie nad budżetem ma być zostawione czterem zebraniom: nowemu czterech części państwa: Danii, Holsztynu, Szleswiku i Laueburgu. Takim sposobem ta ostatnia prowincja licząca 50,000 mieszkańców miała by ten sam wpływ co królestwo Duński liczące 1,600,000 mieszkańców. Coby Wielka Brytania powiedziała, gdyby od niej zażądano zniesienia zjednoczonego parlamentu i oddania władzy prawodawczej czterem w skład jej wchodzącym częściom: Anglii, Szkocji, Irlandii i wyspie Man? a zatem gdyby tej ostatniej wpływu równał się innym częściom? Depesze swoją hr. Russell zakomunikował dworom w Berlinie, Petersburgu, Wiedniu i Paryżu; dworowi zaś w Sztokholmie takowa udzielona została. Utrzymują, że gabinet wspomniany chętnie nieprzystąpi do wyrażonego w depeszy angielskiej zdania. W Wiedniu nawet poznaczono jego niedorzeczność, tylko w Berlinie ma się rozumieć w zupełności z nim się zgodzono. Projekt hr. Russella zostanie bez skutku, wyjdzie, że gabinet kopenhabski rozczarowany jest w zaufaniu, które pokładał w Anglii.

Tutaj w tej chwili krążą się wybory około wyborów do ciała prawodawczego. Walka zagrożona stroniem demokracji, liberalnych i zachowawczych; kto z niej wyjdzie zwycięsko, trudno przewidzieć.

Był tu niedawno kompozytor opery „Fanci” p. Gounod. Hamburgczy nieceli go owacjami przez trzy dni trwającymi. Dzieło jego bez powodzenia w Paryżu, w Dr. znie itd. w ciągu roku przedstawione było na teatrze scenie 52 razy. P. Gounod dyrygował orkiestrą dwa razy. Wczoraj 53ci raz dana była ta opera w pełnym teatrze. Sala powodzenia przechyliła się z „Thalia-theater” do wielkiego „Stadttheater”, gdzie wkrótce ma wyjść na scenę nowa opera p. Gounod, „Królowa Saby”, którą kompozytor darował dyrektorowi B. Hermann. Jego to dyrekcyi scena większa w Hamburgu zawdzięcza obecną powodzenie.

Nastąpił tu czas nadzwyczaj słoty po dwóch miesiącach również nadzwyczaj pogodnych.

Paryż 21 października.

B. List którym Cesarz pożegnał p. Thouvenela, okoliczności nowego ministra spraw zagranicznych agentem dyplomatycznym za granicą przesłany, i objaśnienia prasy północnej każą wierzyć, że zmiana zupełna osób bynajmniej zmiany polityki za sobą nie pociągnie. Nadzieje reakcji i obawy przyjaźni Włoch pozostać muszą w zawieszeniu. Uśmiech zadowolenia ultramontanów, rojalistów i gorzka ironia liberalistów zarówno przyczyny bytu nie mają. Status quo utrzymane aż do d. 1-szego czasu. Położenie, którego w ostatnim liście domyślałem się, Cesarz zmienił ministra spraw zagranicznych dla tem skuteczniejszego przeprowadzenia myśli pojednawczej. Jeśli pogodzenie Włoch z granicami w jednolici z Papieżem potrzebująca samodzielnego władztwa jest rzeczą małą, to nie ma ona posiadać więcej tytułów do przeprowadzenia go imieniem Francji jak p. Drouin de Lhuys. Był on ministrem w 1849 r. w chwili wyprawy do Rzymu. Był jej gorliwym obrońcą i czynnym promotorem na Radzie ministrów. Zważając, dzieła i tajemnicę przedświadczenia. Nikt lepiej nie jest usposobionym do prowadzenia układów które po trzydziestu latach usiłowań powinny całkiem dojść do jakiegoś celu. P. Tityka i religia zawsze domagają się solucji z którą grzeżnie już kilka razy rozwiązywać się musiała. Umysły przyzwyczajone do śledzenia zagadnień przyszłości, odkrywają w nominacji p. Drouin de Lhuys jaskrawe jedną stronę bynajmniej nie reakcyjnego charakteru. Być może, sądzą wnioskując, że Cesarz wezwał na ministra przyszłego męża stanu i otoczył go równie sympatycznymi Rzymowi osobami dla tego żeby wyzerpać wszelkie środki przedstawień i prób, i doświadczyć wobec świata nieprzełamanego oporu kury rzymskiej. P. Drouin de Lhuys byłby w takim wypadku ostatnim szezelem powołania Cesarza. Po ustąpieniu p. Drouin de Lhuys inaczey nie pozostałoby tylko cotnag się generałowi Montebello do Civita Vecchia. Tak rozumują niektórzy ale tak zapewne nie będzie, gdyż jednocześnie ze zmianą osób w dyplomacji francuskiej i ze Rzymem też nadchodzi wieści, że ważne mają nastąpić zmiany. Głoszą o dymisji hr. Merode, nawet i kardynała Antonellego. Ten ostatni nie jest tyle skompromitowany wobec dworu tullejryjskiego, ale śmiało zaręczyć można, że układy z hr. Merode byłoby niepodobne. Margrabia Lavalette dał dymisję. Na jego miejsce posłano dyplomata jakby umyślnie na ten użytek stworzonego. Książę Latour d'Auvergne jest synowcem kardynała a ma brata arcybiskupa w Bourges. Osobiste zna pa Papieżowi, był posłany parę razy w misji do G. Ely w czasie pobytu Papieża w tej dzielnicy. Droga więc utworzona, formy uławnione, ludzie dobrani. Dobór agentów jest częstą warunkiem i przyczyną skutku. Tę razą nie dostrzeżono by było gdyby skutki dłu-

wał z samych rytmów stosunków nerwów geometrycznych i używany był od nancyzacji do objaśnienia rachunków ich skład. Nauzyli się w Bo-brucku dodawania, odejmowania i mnożenia liczb pierwszych. Młody podnosił się w dół z tej wiadomości, kiedy się przekonał, że ks. Rabecwicz profesor teologii dodawania nieumiał, bo się cały zatopił w jednej nauce i nie miał potrzeby rachunków, i ponieważ nie nieprzełamał ani kapwał, ale wszystko miał dane. Nastąpiły wakacje i zniszczenie zakonu Jezuitów.

Oddaję Zaliwskiemu z młodym Bielkowiczem do Białobierki. Męczyli się tam nad Alwarem z ks. Justynem Czechem, Bazylianem, i nie z niego wy-męczyli Niemcy. Prowadząc częste rozmowy z nauczycielem poznawali sobie trochę wargi niemieckie. W nauce rachunkowej Zaliwski niepostąpił tu wyżej, jak w Bo-brucku.

Gdy sławny panowie Joachim Littawer hrabia Chreptowicz w Cholepnie, dziedzicem miejsc, w powiecie orszanińskim szkoły powiatowe za-łożył, Zaliwski zapisał się tam w liceum uczniem. Ks. Józef Lawrynowicz wykładał arytmetykę i geometryę Markwara. Lubili zawsze tego autora, że się go uczył i przekładał jego dzieło nad inne tego rodzaju. Ks. Jan Lidek zaprawiał go w niemieckie. Po skończonym roku w Cholepnie przyszedł do Mińska się udać. Chęć być rzeczniczką poszedł do infiny dla nauce i się łaciny; a kawa-cząc niezmierznie nad Alwarem ciągle dwa lata, za-

go dał na siebie czekać. France donosi, że 15go stycznia Izby zwołano będą. Jestto ostatnia sesja po której nastąpi nowe wybory. Na tę kampanię nie jeden przeciwnik miecz ostrzy. Rząd pod tę porę już będzie miał zapewne plan wyprawy meksykańskiej, o powodzeniu której nikt nie wątpi choć nżyteczności i przyszłości nikt także dojść nie jest w stanie. Kwestya rzymska byłaby bardzo pożądaną ale już wstanie rozwijanego zadania. Wsparty tak potężną rekomendacją z zagranicy to jest wawrzynami meksykańskimi, i błogosławieństwem Stolicy Apostolskiej, rząd mógłby liczyć na silną bardzo większość w wyborach. W przeciwnym razie musi się bardzo bronić przeciw opozycji demokratycznej. Francuzom trzeba chwycić i częstego zadowalania dumy narodowej.

Hrabia Flahant opuszcza zawód publiczny. Miejsce jego zajmie książę Montebello obecnie ambasador przy dworze rosyjskim. Na miejsce księcia Montebello ma być posłany książę Pelikao (Je-naral Montauban). Na p. Benedetto czeka ambasada w Konstantynopolu. Takie są przynajmniej domniemania. Onegdaj nowy ambasador Porty otomackiej Mehmed Dżemil pasza był uroczysto przyjmowany w Tuilleryach przez Cesarza. Obchód był świetny ale nieczem niedoznaczony. Zaczem ten sam ceremoniał i stereotypowa wystawa.

Mnóstwo artykułów przychylących Polsce czytaliśmy temi dniami w dziennikach francuskich. Są one po większej części spowodowane wygnaniem hr. Andrzeja Zamoyńskiego lub adresem Podolan. P. Leon Plie w *Siecle* znakomity ogłosił artykuł pod tytułem: „La Pologne et ses Persecuteurs.” Nowy sprzymierzeniec caratu, *Constitutionnel* kniejąc nadaje jak może za polowym *Nordem*, sili się i wytycza w celu zagmatwania kwestyi już nie narodowości polskiej ale jej granic. Litwę, Podole, Wołyń, Ukrainę zajął nieśmiało wprawdzie ale zajął na rzecz Rosji. Francuzi czytający coraz to mniej gustują w wywodach dziennika powtarzającego cudze fałszywe dowody, i coraz więcej posiadają jego dobrą wiarę. W rzeczy samej co go stan obłąkania jeżeli ogromna większość sprząja rządowi. Jak wyłączenie obawa pojedynczych sił w obec milionowej siły zbrojącej, wygnanie hr. Zamoyńskiego jest dowodem lekkości ducha, zasługującego jednak potęgą matery, tego na Zachodzie nie rozumieją, tego nigdy zrozumieć nie potrafią, żeby była taka potężna różnica między nieomielonym i uciemiężającym, między duchem a materją. Kobiety kłosejące na przeciwko bagietów z otwartą pierśią Zaczęło nie zrozumieć, ułożyli przed nią czoła, uwielbili ale do politycznych marzeń zaliczy; uwierzy i pojmie jak materyalnie sprawdzi.

Wiedeń 24 paźdz. Dziś na posiedzeniu Izby niższej Prezes zawiadania o interpelacji ministrów stał i sprawiedliwości zanieśionej przez posła Dr. Zybkiewicza i kolegów treści następującej:

O sądzie śledczym w Chrezo i pod Krakowem kraj następujące pewne daty: 1. Wiesława Wilczaka trzymam sąd w osobnej izbie przykutej na łańcuch. W półroczu izby bowiem znajduje się łańcuch trzy łokcie długi, przymocowany do podłogi i do tego łańcucha przykuty jest wspomniany inkwizyt, tak że tylko w bardzo cięsnem kole ruszać się może. W okropnem tem położeniu na się znajdują wspomniany inkwizyt blisko półtora roku, a w ciągu tego czasu całe miesiące ludzi nie widywał, chyba o tyle o ile naczelnikowi powiatu wpadło było przyjaźni i gości swoich prowadzić do kaźni i uwiecznionego jakby dzięki zwierze na widok wystawiać.

2. Przy aresztowaniach również przy wypuszczeniu z aresztu sąd ten niektórych niewinnych inkwizytów kijami okłada. I tak otrzymał wieśniak Bilu, który w kilka dni po uwieszeniu niewinny został uznany, zaraz na samym wstępie do więzienia o 10tej godzinie w nocy bez wszelkiego poprzedniego protokołu 25 kijów — a wieśniak Lepiarz, którego podczas śledztwa uwolniono, przy wyjściu z więzienia, „na pamiętkę po naczelniku powiatowemu” na rozkaz tegoż naczelnika 15 otrzymał kijów.

3. W sądzie tym śledczym trzymają inkwizytów o wodzie i 1 1/2 fantowej porcy chleba, bez sieni-ników, bardzo często bez słomy na posłanie i bielizny, a nawet bez koszul i to w liczbie dziesięciu do dwunastu w ciasnej izbie, nieczystościami zapowietrzanej i pełnej robactwa.

4. Wiesławk Kumanek, który do tamtejszego naczelnika w sprawie był przyszedł, został od tegoż mocno pobity i w cztery tygodnie dnia 15 maja b. r. umarł. Być może, że przyczyną śmierci było co innego; jednak Kumanek oświadczył na kłzu śmiercielnym po przyjęciu Świętych Sakramentów, w obec picia do tego umyślnie przywołanych świadków, że te pobicia, których codziennie od naczelnika doświadczał, najpierw chorobę, a teraz śmierć mu spowodowały.

Stan ten opłakany sądu śledczego o którym mowa, nierozpoczyna się dopiero z urzędowaniem to-rzańskiego naczelnika, gdyż

5. poprzednik jego sam był pospolitym zbrodniarzem, który skradł był skarbowe pieniądze i samobójstwem uprzedził sądowe śledztwo, a

6. urzędnik, który pod wspomnianym samobójcą

padł ciężko na zdrowiu i za radą Jędrzeja Stan-kiewicza i Jana Hoppa doktorów, ks. Tadeusza Obrapalski, rektor, uwołał go z zarwawością me-carni, która muzyką zastąpiła. Nancycielem na organach był Jan Lorens, a na skrzypcach Józef Rostkowski. Nieudła się uwołał i muzyka: po dwóch latach nanki mógł tylko rozpoznać na chórze i zadudnić na organach: gloria in excel-sis Deo i pieśń do ś. Tadeusza. — Ks. Józef Du-dziński Jezuita uczył go geometryi, architektury cywilnej i militarnej. Nie lubił Zaliwski w geometryi zwikłanych kombinacji, warunków, rozumowań, dowodzeń i wniosków; ale z samego uważa-cia figur i miary w częściach wyprowadzał sto-sunki i wnioski. Sposób dawania geometryi od ks. Michała Dudzińskiego można pomiarować z rze-czono *katechizmu geometryi*, który u Zaliwskiego się znajdował. Z niego choć kilka ciekawych py-tań i odpowiedzi przytaczamy. Zależało go godne od-czytania.

Co jest punkt? Punkt jest początkiem mierzenia. Punkt czy może brać się za miarę? Nie, nie może. Ze czego się składa linia? Ze dwóch punktów. Jakim sposobem linie równoległe rysują się? Mając daną linię, drugą do niej równoległą po-prawdzają. Co jest kolo?

Co jest kolo?

był sądzić również za zbrodniczą oszustwa uwiezio-nym został.

Skrócone to czyni barbarzyńskie tem więcej są-pozalowania godne, że nie tylko na samym wspo-mnianym naczelniku ciąży. Akta sądu śledczego w sprawie mezożnego Wilczaka przedłożone jeszcze w kwietniu zostały do załatwienia sądowi krajo-wemu Krakowskiemu. Dnia 28 czerwca i 7 lipca zawiadomiona była szczegółowo Krakowska Pro-kuratora o owych przesłuchaniach sąsiadach, a przeciw według dat, na które się spóźnić można, jeszcze w przeszłym tygodniu był Wilczak przy-tuty na łańcuch. Również i polityczne władze wiedzą o tych wypadkach.

Pozwalam więc sobie zapytać się:

1. O ile fakta te są prawdziwe?

2. Jeżeli się rzecz tak ma, czy wysoki rząd u-waża sprawę i jego współwinnych przełożonych godnymi urzędów?

3. Co zamysła rząd uczynić w celu podniesie-nia sprawiedliwości w Galicyi?

Minister Lasser przyrzeka odpowiedzieć na tę in-terpelację; a już teraz robi uwagę, że już dawniej zawiadomiono go o przekroczeniach wspomniane-go urzędnika, w skutek czego zaraz był śledztwo nakazał. W Izba przynajmniej przed urzędowaniem śledztwa o prawdziwości przytoczonych faktów o-znać nie może.

Poseł Bachofen v. Echt wnosi ażeby się rząd zajął sprawozdaniem o prawie stanowiącym o nad-zwyczajnym dodatku podatkowym od wyrobu cu-bru z płodów krajowych; motywując swój wnio-sek zbliżaniem się roku podatkowego, a zatem ten przedmiot spiesznego załatwienia wymaga. Izba wniosek ten przyjmuje. Bachofen z trybuny zła-je sprawę. Na wniosek mieszaney komisji uchwa-la Izba podwyższenie nadzwyczajnego dodatku z 20 na 30 procent. Nastąpił wybór nowych se-cretarzy; a potem sprawozdanie wydziału finanso-wego o ugodzie z bankiem. Sprawozdawca prof. Herbst; jako mówcy zapisali się: Szabel, Ingram i Rosthorn (przeziw), Hasner, Skene, Dr Fischer i Winterstein (za wnioskiem).

Herbst zdaje sprawę. Wydział zajmował się naj-pierw pytaniem: Czy przywilej ma być przedłużo-nym na lat 25? Wydział sądzi, że tak długiego trwania przywileju, warunków ugodzie i niektórych punktów statutu polecić nie może. Uregulowanie stosunków waluty za nadto odroczone, ponieważ załatwienie stosunku długowego nastąpić może do-piero po dziesięciu latach. Zachodzi więc pytanie czy dalej stać się miało? Większość trzeciej sekcji była za odrzuceniem, aby spowodować rząd do nowych układów z bankiem. Większość wy-działu nie zgodziła się na to, lecz zażądała po-dawki przedstawienia. Sekcja się temu poddała, a przedłożenie projektu stanowi tego rezultatu.

Obecnie nie można więcej powiedzieć, że ugodzie się potwierdza, ale raczej powiedzić należy, upo-ważnia się ministra skarbu do zawarcia ugodzie. W ugodzie tej chodzi o cztery główne punkta: naj-pierw o uregulowanie stosunku długowego, skła-dającego się ze czterech pozycji; wczem przewo-dzimy myśl, że w czasie nie bardzo oddalonym nastąpić się powinna możliwość spłacenia długów, i rozpoczęcia wypłat gotówką; chwila taka powi-nien być początek roku 1867.

Pierwszą pozycję długu stanowi dług najda-niejszy; spłata jego uregulowana jest ugodą, pro-centa przyrastają do sumy amortyzacyjnej, która umorzony się do roku 1870. Wydział sądzi jednak, że spłata wcześniej, bo już do roku 1867 nastąpić powinna.

Drugą pozycję stanowi dług 20 milionów rat-akich w srebrze z roku 1859. Obowiązek spłaty w srebrze niepodlega wątpliwości; spłata zaś któ-rąby zaraz nastąpić musiała, nie przyniosłaby ko-rzyści pod względem ekonomicznym, a przynosiłaby ciężar państwu. Dla tego sprzedaż daną za to w zastaw angielskiej pożyczki i spłata do-piero w latach 1865 i 66 nastąpić powinna. Ze pe-wną sumę jako stałą pożyczkę wykreślić należy na to się zgodzono; jednakowoż niepowinna ona przechodzić 80 milionów, ażeby ją można podnieść z funduszu bankowego. Bank zaś posiada wartości, które nie tak łatwo dadzą się zrealizować, jak np. budynki bankowe i galicyjskie zabezpieczenia. Podniesienie pożyczki nad 80 milionów doprowa-dziłoby do tego, żeby jej z funduszu bankowego nie można podnieść.

Trzecią pozycję stanowi pokrycie wydatkó-w mającej pożyczki z roku 1859. Sprzeciwiała się ona statutem i tylko przez nacisk okoliczności trza ją było niesprawiedliwie; pokryje ją później poży-czka z roku 1860, której część trzecia umorzona będzie ze sprzedaży tych losów, tak że około 67 milionów pozostanie.

Czwartą pozycją stanowi dług ciążący na do-brach skarbowych który ze sprzedaży albo dzie-rzaw ma być spłacony; oznaczają się więc pozycye spłaty.

Nakładają się przez to na państwo ciężary, al-bowiem ma ono w ciągu 4 1/2 roku spłacić 127 milionów; nie dadzą one procentów, ale przyniosą państwu korzyści przez zrównanie waluty. Dobra skarbowe przyjąć powinny do większej wartości niż w posiadaniu skarbu, za czem i inne powody przemawiają. Uregulowanie waluty jest powsze-chnym życzeniem i dla tego chętnie rbi się ciary.

Jest linia zgięta, końce z sobą złączone, albo linia bez końca. Owoż ta nauka geometryi kończyła się tylko na słowach. Ks. Józef Brzozowski wprawiał go w pi-sanie listów, lecz nie wielki z tej nanki odniósł pożytek, kiedy niewiedzial gdzie napisać: przecinek, średnik, dwukropek, i listy jego nie miały żadnych znamion ortograficznych, jak panowie zwykła pi-sują. Jednak dosyć talentu Zaliwski w młodym wieku do pisania okazał, jak ten list pozost li ze szkół dale widzieć:

„Kazano mi bibliotekę opisać. Z początkiem załaziłem się bardzo, znajdując ten opis mo-je sily, bo żadnej książki nieznalem, prócz szkolowych i do nabożeństwa. Lecz przyłączając się dalej, uspokoiłem się nieco, dowiedziawszy się, że to opisanie nieporządkanej biblioteki. Wąpił dach we mnie; tak sobie myślałem: opisać-byż Jezuitki najlepiej, gdybym jedną po dru-giej z szafy wjmował i każdej tytuł wypisał; to i książki w nieładzie spisać potrafię, gdy ułożę rejestr porządkanych po różnych kątach i to bę-dzie obrazem wielkiego nieładu i nieporządku. W tem nagle przyjechał na stypę po świętej pamięci stryj mój, (Boże święt na jego duszę). Nabita mi się głowa okupacya i utawienie snuły mi się księgi po myśli. Zapytałem się stryjnika, czy takich u nich książek niebyło? Odpowiedział mi: „są, ale w wielkim nieładzie.” Właśnie tego też mi potrzeba, rzekłem; bo ks. profesor kazał

Tegoroczny budżet wydatków jest mniejszym z powodu spadku agia. Ciężary należy oszczędze-niem zmniejszyć i pod innemi względami. Są po-zycye gdzie oszczędzić może być znaczna. Rada państwa do tego przystąpi i nie obawia się brać na siebie to zobowiązanie.

Mówca motywuje wnioski wydziału dotyczące się sprzedaży zastawionych efektów i upatrnie w tem wielką szkodę dawniejszej ugodzie, że w tym wzglę-dzie nie nie postanowiono, zdając wszystko na wolę banku. Efekt dotąd nie sprzedane ró-wnają się wartości 49 milionów, z dodatkiem galicyjskich indemnizacyjnych obligacyi, których sprzedaż Wydział nie radzi.

Pod względem korzyści, która państwu z ugodzie z bankiem przypaśćby powinna, mówca robi uwagę, że należy utrzymać zasadę, iż to, co się pań-stwu ofiaruje, nie jest taką za jakiesi stanowane pozwolenie, lecz wynagrodzeniem za odstąpienie prawa korony, monopolizacyjnego wydawania pa-pierów. Wydział więc oświadczył się, ażeby Pań-stwo miało udział w wysku banku, jeżeli ten zysk pewien procent przynosi. Dla tego też także wołał wydział oprocentować pożyczkę państwa.

Czasu, w którym mają się rozpocząć wypłaty gotówką, wydział nie mógł oznaczyć. Będzie to mogło po nastąpieniu pewnych okoliczności uczynić Rada państwa z roku 1866.

Minister Plenner uważa za swój obowiązek, z powodu ważności sprawy, jasno określić stanowi-sko rządu i to zaraz przed rozpoczęciem ogólnych rozpraw.

Rząd z samego początku to miał na względzie, ażeby spłata długu państwa bankowi jak najprę-dziej uławić, gdyż tym sposobem wypłaty gotów-ki rozpocząć się mogły. Ale już i teraz stosunki finansowe znacznie się polepszyły, jak to stan pa-pierów i agio srebra najlepiej pokazuje. Z począt-kiem stycznia stało srebro 40 dzia 21. Czynność Rady państwa nie mało się przyczyniła do podnie-sienia ufunosy w walę finansowe Austrii.

Środki przez wydział proponowane, nie podwyż-szyłyby potrzeby na rok 1863 i 1864, chociaż za-dają spieszniejszych spłat długu państwa; przypis-ać to należy pomyślnym stosunkom. Prędza ta spłata staje się razem korzystną i dla banku i nie trzeba wątpić, że bank w tym względzie zgodzi się na zmodyfikowanie ugodzie.

Inaczej rzecz się ma co do pytania, czy i ile państwo ma mieć udziału w zyskach banku. Rząd proponował inne środki aniżeli wydział, chociaż przeciwko zapatrywaniu się wydziału stanowczo nie występował. Poczem motywuje mówca, dla czego rząd akcyonariuszom banku uważa na dobre przyznawać większy udział w zysku, aniżeli wydział proponował.

Skrócenie trwania przywileju wiąże się z przy-spieszeniem spłaty; proponowane przez wydział przedłużenie przywileju na lat 10, zdaje się być nadto krótkim; rząd oświadczył się być za przy-wilejem na lat 15.

Co się tyczy pokrycia banknotów, zachodzi po-miedzy rządem a wydziałem taka różnica, że wy-dział aż do sumy 200 milionów mniejszą pokry-cie proponuje aniżeli rząd, nawet pomiędzy 200—300 mil. chce wydział pokrycie zostawić banko-wi. Przy 300 mil. zgadza się wydział z rządem. Powyżej 300 mil. wydział proponuje większe po-krycie aniżeli rząd.

Chociaż rząd przedstawieniem swojemu daje pier-wzeństwo, przecież nie oświadczył się bezwzględnie przeciw wnioskowi wydziału. Poczem dotyka minister i innych różniących się punktów, a koń-czy prośbą, aby wielkiego celu nie spuszczano z oka.

— W Czechach starano się o uzyskanie od rządu zaprowadzenia języka czeskiego na rozmaitych drukach używanych do służby pocztowej w jej stosunkach z publicznością, jakoteż o uzyskanie pozwolenia telegrafowania po czesku w granicach królestwa Czeskiego. Pierwszemu żądaniu uczynio-no zadosyć, i oddał wszelkie kwity, rowersa, re-cipisy pocztowe itd. będą wydawane w dwóch je-zykach czeskim i niemieckim; co zaś do telegrafo-wania po czesku, rząd odmówił, jakoby to sprze-ciało się traktatowi z zwi zkiem telegrafowym niemieckim istniejącemu, jakoteż jakoby nie mia-no znaków telegraficznych zastosowanych do abe-cadła czeskiego i jakoby liczba dziesiętna urzędni-ków przy telegrafach służb pełniących musiła zostać powiększoną, aby w każdej stacyi telegra-ficznej znajdował się jeden chociaż urzędnik u, mający po czesku. Powody te nie są dzwinięsze-je można w całej monarchii austriackiej telegra-fować po niemiecku i po francuzku, na głównych stacyach także po włosku i po angielsku, a w o-brebie krajów koronnych niemożna telegrafować językiem tychże krajów.

Królestwo Polskie.

W dniu 20go t. m. odbyło się w Warszawie zgromadzenie kupców w celu wybrania Rady ku-pieckiej, gdyż starszy i podstarszy, wybrani przed dwoma laty, jeszcze przez lat 4 urzędować mają, stosownie do ustawy. O tem zgromadzeniu i wy-borach pisze *Gazeta Polska* z 22go t. m. co na-stępuje:

mi w nieładzie książki opisać. Dobrze moje dzie-cie, odpowiedział stryjka; ale sam z niemi ladu niedojdiesz, bo jedne są pod strychem; drugie w lamusie, a trzecie w worku w szpiarni. Zdeło mi się najlepiej zacząć od strychu. Wchodzę tam i nie niewiedzę. Przeglądam się bardzo po wszy-stkich stronach: wpada mi w oko niezmierna paka w samym kącie bez nakrycia. Przybliżam się, na samym wierzchu leżały *Żywoty ks. Skargi* zakur-zone w niecie, zjedzone w większej połowie od szczurów i myszy. W bliskiej faszce leżało kil-ka kart *facej polskiej i Sowierazda*. Przy komi-nie były rozsyłane czterech rzeczy ostatecznych; nieosięgnę, pomyślałem sobie: jak jeszcze to pudło przepatrzyć, okupacya moja będzie bliska końca. Lecz wielem się namęczył wyciąganiem różnych materklasów z owego pudła i żadnej książki nie znalazłem; była tylko ćwierć posiekanych od my-szy karteczek. Udałem się do lamusa; tam w ku-frze mieszczącym prawne papiery, dwie tylko książ-ki zjawiły się: *ożen z wodą, Zaborskiego i cięle Latosie*. Kończę moje poszukiwania szkolne od-wiedzeniem szpiarni, — szafarz rozwiązał mi wo-rek: mnóstwo myszy z niego wypadło, a żadnej książki całkowicie niebyło! Ubolewałem nad nieba-cznością moich pokrewnych i osądziłem, że tylko nauczyciele moi szanować książki umieli.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dostał nowego dyrektora dosyć łagodnego, lecz nazwisko jego przepomniał, bo dobre pamięta się długo, a zle jeszcze dłużej. Zjadł Jurkiewicz i Mo-raczewski jako *orbilius plagiatus* grzeliw mistrz pierwszych. Młody podnosił się w dół z tej wiadomości, kiedy się przekonał, że ks. Rabecwicz profesor teologii dodawania nieumiał, bo się cały zatopił w jednej nauce i nie miał potrzeby rachunków, i ponieważ nie nieprzełamał ani kapwał, ale wszystko miał dane. Nastąpiły wakacje i zniszczenie zakonu Jezuitów.

Oddaję Zaliwskiemu z młodym Bielkowiczem do Białobierki. Męczyli się tam nad Alwarem z ks. Justynem Czechem, Bazylianem, i nie z niego wy-męczyli Niemcy. Prowadząc częste rozmowy z nauczycielem poznawali sobie trochę wargi niemieckie. W nauce rachunkowej Zaliwski niepostąpił tu wyżej, jak w Bo-brucku.

Gdy sławny panowie Joachim Littawer hrabia Chreptowicz w Cholepnie, dziedzicem miejsc, w powiecie orszanińskim szkoły powiatowe za-łożył, Zaliwski zapisał się tam w liceum uczniem. Ks. Józef Lawrynowicz wykładał arytmetykę i geometryę Markwara. Lubili zawsze tego autora, że się go uczył i przekładał jego dzieło nad inne tego rodzaju. Ks. Jan Lidek zaprawiał go w niemieckie. Po skończonym roku w Cholepnie przyszedł do Mińska się udać. Chęć być rzeczniczką poszedł do infiny dla nauce i się łaciny; a kawa-cząc niezmierznie nad Alwarem ciągle dwa lata, za-

„Ogłędaj o godzinie 5tej po południu, w sali Magistratu m. Warszawy odbyło się zgromadzenie kupców warszawskich, pod przewodnictwem starosty urzędu p. Ksawerego Schlenkera, podstarosty p. Teofilu Fukiara i w obec radnego Magistratu p. Bertholda. W zgromadzeniu tym, po raz pierwszy wzięli udział i kupcy wyznani mojącego. Prezydujący p. Schlenker, stosownie do liczenia zgromadzonych przemówił, odczytał ustawę, jaką zgromadzenie obowiązują, wreszcie poddał niektóre wnioski pod rozstrzygnięcie członków, które przyjęto. Uchwalono: aby do pomocy urzędowi starosty, wybrać z liczby ogółnie kupców warszawskich, cyfrę 600 wynoszącą, 60 reprezentantów; tym razem na przeciąg lat 4ch, to jest na czas, w którym termin pełnienia obowiązków dotychczasowych: Starosty i podstarosty urzędu wybranych na lat 6, ustaje. Na przyszłość wybory mieć będą miejsce co lat 3. Reprezentanci takż na przyszłość z listy kupców będą podawać do ogólnego zgromadzenia po kilku kandydatów na posady: starosty urzędu, podstarosty, sędziów trybunału handlowego i radców handlowych. Z podanych kandydatów ogólnie zgromadzenie wybrało ostatecznie czynni i przyjmie.

„Z powodu, iż wczoraj dla spóźnionej pory, w bór 60 nowo zaprowadzonych reprezentantów, dokonany być nie mógł, zgłosił w wnioskiem p. Schlenkera, postanowiono: drukowane listy kupców warszawskich zastrzeżać i takowe po podkreśleniu kandydatów w przyszłą środę to jest d. 22go b. m. i r. pomiędzy godziną 2gą a 5tą po południu w Magistracie m. Warszawy złożyć, a to do urny w tym celu urządzonej i zamkniętej, do której 6ciu członków wydelegowano. Po złożeniu list przeze 9ciu w tym celu przeznaczonych członków i rezultat czynności, protokółarnie wszystkim i wiadomości zakomunikowanemu zostanie.

— Znanu korespondent z Ukrainy do *Gazety Polskiej* p. Tadeusz Padalica pisze o stosunkach w tej prowincji co następuje pod dnem 7go października:

„Ostatnie wiadomości które nam zjad przesyłał o kwestyi włościańskiej, nie były pomyślne. Opozycja włościan co do przyjmowania listów nadawczych była prawie powszechna; nawet ci co je przyjęli, okazali pewne wahanie się i niepokój. W sierpniu wizytował nasze powiaty cywilny gubernator aby uspokajać burzliwsze gminy. Nie odeszło się i wtedy bez jawnych nieposłuszeństw. Najwyraźniejsze były w dobrach hr. Bobryńskiego (Rosyjanin P. R. Cz.) we wsi Konstantynowie, u generała Orłowa (Rosyjanin P. R. Cz.) we wsi Kucówce i u senatora Funduleja (Rosyjanin) we wsi Holowkowie. Inne wsi zapasywały się na te i niechętnie przystępowały do żadnych układow, aż przystąpiła tamte. Po wyczerpaniu bezskutecznie wszelkich środków perawazy, musiano wprowadzić wojsko. Z tych i uprzednich wypadków, mamy wyraźne przekonanie, iż włościanie u nas obaleniści zostali. Że wywołana opozycja ludowa nie wypełniła z jego przekonania, mamy dowody w tym iż opamiętanie się ludu przychodziło przedko i słyszeliśmy sami jak natychmiast pojmowali różnicę stanu teraźniejszego od przeszłego i znajdowali go zadawalającym.

W obecnej chwili na całej Ukrainie podpisują włościanie listy nadawcze. W powiatach: Czernieckim i Czerhyńskim przechodzą na czynność i na okup za pomocą rządowej pożyczki. W powiatach Zwinogrodzkim i Humanińskim rzeczy te poszły równie dobrze. Większa część włościan została przy pańszczyźnie a więc ostateczne rozwiązanie się okup, przynusowej pracy a następnie przejście na okup, zostało odroczone. Słyszeliśmy, iż w niektórych powiatach gubernii podolskiej, również utrzymać pańszczyznę. Nierozumieniu takiego obrachowania. Kwestya okupu rozwiązują się u nas prawie wszędzie z następstwem na rzecz włościan 20%, nadto przy separacyi pól, obywatela znaczne czysła darowizny z gruntów.

Włościanie zdziwieni byli najbardziej tem, iż byłych swych panów widzieli spokojnych i nawet weselszych niż dotąd. Żeby mieć mię zadowolona w obec strasak widocznych, — to się im nie mogło pomieścić w głowie. Uważali się na raz od przynusowej pracy, byliśmy z początku w obawie czy nie zastanowią pozabawieni rak konie czynnych do uprawy roli; myślano że chłopcy poczuwają się swobodnym, nie przyjdzie na robotę. Omylono się. Robotników mamy mnóstwo z tych samych włościan. Prawda że rok teraźniejszy jest wyjątkowym na Ukrainie. Zboże drogie, jest go mało, siana mniej jeszcze i przeminowanie była stanie się trudne. Nadto, nie mamy od trzech miesięcy deszczu i oziminy nie powschodziły dotąd. Rok przeszły był inny i bardzo być może że przy tamtych warunkach, poszłoby trudniej.

Część nam dziś potrzeba, ażeby podniosły się gospodarstwa nasze? Pieniądzy i kredytu najprzód, dróg szosowych i żelaznych, hypoteczne prawa. Majątki tejsze w większej części są odłużone a prawie wszystkie nie mają nakładowego kapitału. Teraz i Salomon nie robi na ziemi bez pieniędzy. Trzeba ich na wszystko: na robotnika, na ulepszone narzędzia, na budowy, na remanet. Tymczasem źródła dochodów zsiakły. Pieniądzy, jedyny produkt ukraińskich obywateli, leży bez kapna, a Odessa, niebędąc w stanie wytrzymać konkurencyi z Ameryką i nawet z przynajmniej krajem, obniżyła cenę i w tej chwili najlepszą pszenicę płaci nie drożej jak 9 rs. za czwart. Wydatki na odstawę zboża do Odessy, wynoszą u nas trzy ruble srebrem za czwart!

Transporyta ciągną się kilka tygodni. Fabryki cukru upadły i niewiadomo czy się podniosą. Pochłonięły one ogromne kapitały i doś jest teraz zostawie w tym stanie opuszczenia rok jeden, ażeby straciły zupełnie na wartości.

Z dwóch większych u nas fabryk, dotkniętych przysileniem, fabryka Jachenka daje jeszcze znaki życia, fabryka zaś Krasowskiej, upadła ostatecznie z deficytem 800,000 rs. i zamknięcie kilkunastu fabryk w okolicy wpłynęło na łatwość robotnika. Fabryki przyzywały go do zarobków, więc pozostał dziś bez nich i szuka ich w gospodarstwie polowem.

Casy na robotnika także spadły cokolwiek. Płaca u nas teraz meżczyźnie od 4 do 5 rs. na miesiąc oprócz wikt. Kobiecie od 3 do 4 rs. Dziennie meżczyźnie od 20 do 25 kop. Kobiecie od 15 do 20 kop. Na plantacjach burakowych mamy także mnóstwo robotnika, iż większa ich część zebrana zostanie w tym jeszcze miesiącu.

Dziwne rozmaite wypadki urodzajności dało nam teraźniejsze lato na Ukrainie. Okolice Kijowa, Kaniowa i Berdyżowa miały deszcze i otrzymały dawalniające plony, lecz w miarę posuwania się ku południowi, urodzaje stają się gorzej i nieplenne. W powiatach Czernieckim i Czerhyńskim psze-

nice chybiły w ogólności, jarzyny są mierne a siana zebrano bardzo mało. W gubernii Chersońskiej dzieje się jeszcze gorzej. Zjad cenę na bydło spadły. W gubernii Chersońskiej oddają połowę za przeziwianie połowy drugiej. Konie folwarczne płacone wiosną od 40 do 60 rs. można teraz nabywać po 25 do 30. Woły, parę od 35 do 40 rs. Krowę miejscową dostać można za 15 do 20 rs.

Pożarów w tym roku mieliśmy dużo; jedno przez podpalanie umyślnie, inne przez nieostrożność. Dwa pożary wypaliły znaczne Białocerkiew, jeden zniszczył kilkadziesiąt domów w Smile, kilka pożarów było w Czerniasach. Tu i owdzie spaliły się go rzeloie i toki. Wsie nasze i toki nie są dotąd za bezpieczne w Towarzystwach ogniowych, a czas by zaradzić tej potrzebie.

Pisałmy już wam o spodziewanym zatwierdzeniu przez rząd, Towarzystwa kredytowego dla gubernii Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej. Później otrzymało z Petersburga bardzo niepomyślną wiadomość, że zatwierdzenie spotkało nieprzewidziane przeszkody. Nakoniec znowu robia nadzieję, że z małemi odmianami, projekt zatwierdzonym zostanie. Oczekują na nie wszyscy z niecierpliwością i teraz właśnie jest to Towarzystwo najpotrzebniejszem, gdy się rozwiązujemy ostatecznie z włościanami a przez okupy gruntów włościańskich z bankami rządowymi i otrzymujemy majątki oczyszczające z długów skarbowych.

— Dziennik *Powszechny* z 22 i 23 t. m. ogłosił iż W. Ks. Namiesnik z mocy cesarskiego upoważnienia pozwolił powrócić do kraju wychorzanemu Wojciechowi Pilichowskiemu i Piotrowi Kossakowskiemu.

Francya.

Monitor następnie donosi o przyjęciu przez Cesarza Napoleona Mehmeda Dżemil paszy, świeżo mianowanego nadwyzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra Porty otomańskiej przy dworze tulerijskim.

J.E. Mehmed Dżemil pasza miał zaszczyt być przyjętym przez Cesarza w pałacu tulerijskim na posiedzeniu publicznem i wręczył mu listy awizujące. Inicjacje go przy J. C. Mości jako nadwyzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora Porty otomańskiej, oraz listy odwołujące J.E. Vely paszę, jako-że list, w którym N. Sultan dziękuje Cesarzowi za przysłanie mu insygnów legii honorowej. Cesarz odczytał je z dostojnością i oficerami armii cesarskiej. J.E. minister spraw zagranicznych, obeccany był posłuchaniu.

J.E. ambasador przemówił do Cesarza w następujących wyrazach:

„N. Panie! Mam zaszczyt złożyć w ręce W. C. Mości listy własnoręczne, które mi Sultan, mój do stoletni monarcha, uwierzył mi nie przy W. C. Mości, jako swego nadwyzwyczajnego ambasadora. „Najwyższem jest pragnieniem N. Sultana, do stoletniego przyjaciela i sprzymierzeńca W. C. Mości, coraz ściślejzymi uczynić stosunki przyjacieli i do- brego porozumienia, które zawsze na szczęście istniały pomiędzy oba dworami i korzystać z każdego sposobności, aby dać W. C. Mości nowe dowody swego szacunku i przyjaźni.

„Jako wierny organ jego uczuć, cieszę się N. Panie, że powtórną powołany jestem do reprezentowania mego monarchy przy W. C. Mości, i wszystkie nsiłowania mego dążyć będą do utrzymania stosunków tak przyjemnych i tak poehlebnych jakiego już zachowywałem z rządem W. C. Mości.

„W tych okolicznościach mam nadzieję N. Panie, że W. C. Mość raczy się zaszczyścić mnie nadal swoją wysoką łaską, której najmilisze przechowałem wspomnienie i do której największą przywiązuję wartość.

Cesarz odpowiedział:

„Dziękuję W. E. za uczucia, jakie mi objawiasz w imieniu J. C. Mości Sultana. Możesz mi powiedzieć, że od chwili wstąpienia jego na tron z żywym zajęciem widziałem postępowanie jego lojalne i odwazne i przyklaskiwałem z całego serca reformom, jakie przedsięwziął. Cieszę się, że wybrał do reprezentowania go, osobę która mi już dała rękojmie swej sympatji dla Francji i pozostawiła tu najlepsze wspomnienia. Możesz więc p. ambasadorze liczyć na zupełną moją życzliwość.

Ambasador i członkowie jego ambasady przyjęci zostali do pałacu tulerijskiego w powozach dworskich, i po posiedzeniu odwiedzeniu ich z tych samym ceremoniałem do hotelu ambasady.

Włochy.

Korespondencya w *La Presse* z Turynu z d. 18 padz. donosi:

„Ministerium postanowiło pozostać takim jak jest i stanąć w obec parlamentu, który zwołany będzie w pierwszych dniach listopada. Przedłoży on parlamentowi wszystkie dokumenta układowe dotyczące sprawy rzymskiej i wywoła samo obszerną dyskusję nad tą ważną kwestyą. Opinia reprezentacyi narodowej skłoni je do pozostania przy władzy lub do ustąpienia, pozostawiając królowi wybór ludzi, którym powierzać ma kierunek interesów.

Opinia publiczna jest tu bardzo spokojna, a jakkolwiek nikt nie myli się co do znaczenia, jakie przywiązywać trzeba do zamianowania p. Drony de Lhuys, niema o przyszłość kraju obawy, i paucje przekonanie że wszelkie trudności załatwią się w krótu.

Ministrowie, którzy byli nieobecni, wszyscy wrócili. P. Mateucci przybył dziś rano z Florencyi. Dekret zwołania parlamentu będzie rozbiertany jutro na radzie. Deputowani zaczęli się już gromadzić. P. P. Fabrizio i Mordini spodziewani są jutro w Turynie. Kilka deputowanych garibaldowskich, pomiędzy innymi pp. Micelli i Nicotera są w Varignano przy Garibaldi. Stan zdrowia generała daje ciagle powód do poglóskei najprzebieższych; trudno jest dowiedzieć się prawdy w kwestyi, która przedewszystkiem należy do lekarzy, niebędących, jak zażądało jest wiadomem nieomylnymi.

Generał Ciaidini jest od wczoraj w Turynie. Gdyby ministerium Rattazzego zmuszono było w skutku dyskusyi w parlamencie ustąpić, zwy- cięzca z pod Aspromonte byłby prawdopodobnie powołany do steru rządu.

Ministerium spraw wewnętrznych posłało okólnik do prefektów, aby przy-pieszce formacye 220 batalionów gwardyi narodowej; okólnik ten jest po części wykonaniem nowego programu ministerialnego.

Ideę wyrażoną w broszurze p. Lafarina coraz więcej przyjmują się w razie więc, gdyby polityka ta otrzymała zatwierdzenie parlamentu, p. Lafarina byłby naturalnie powołany do składu ministerium.

Minister finansów w towarzystwie p. Berti, jenerala sekretarza w ministerium handlu, udał się wczoraj do Medyolanu dla zwiedzenia warsztatów, gdzie się bjo nowa moneta. Operacya ta prowadzi się z jak największą czynnością i za kilka miesięcy znikną te rozmaite monety, które do rozpaczy przyprowadzają podróżujących po Włoszech. Nowy system monetarny zupełnie jest podobny do systemu francuskiego a monety krajowe różnić się tylko będą wizerunkiem monarchy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 października. Dziś wieczór odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Po zdaniu sprawy przez prezesa o czynnościach Towarzystwa od ostatniego ogólnego zebrania, tudzież o stanie fundusów, przystąpiono do wyboru zarządu Towarzystwa. Wybór padł na te same osoby, to jest prezes: Prof. Dra Majera, sekretarza: X. Serwatowskiego, podskarbiego: Dyrektora Seredyńskiego. Obszerniej sprawozdanie z tego zebrania dane będzie później. Na zebraniu tem przyjęto na członków rzeczywistych: p. Bolesława Podczaszńskiego z Warszawy, Dra Mateckiego z Poznania, X. Gackiego kanonika Sandomirskiego i p. Józefa Snińskiego ze Lwowa.

Pisaliśmy już przed kilkoma dniami o mającym nastąpić obchędzie poświęcenia nowo postawionemu na cmentarzu tutejszym kościoła fundacyi pp. Ludwika i Anny z Trentlerów, małżonków Helclów. Dziś rozdawano w tym celu następujące ogłoszenie drukowane, przez fundatorów rozsyłane:

Ceremonia poświęcenia kościoła pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego na cmentarzu krakowskim odbędzie się w dniu 28 października r. b. to jest we wtorek o godzinie 9 z rana. Na obchód ten zaprasza się pobożną Publiczność krakowską.

Wyrokim sądu krajowego w Krakowie z d. 23 z. m. p. *Czas* Nr. 233) hr. Matylda Koziebrodzka obwiniona za śpiewanie i rozdawanie pieśni narodowo-kościelnych o zbrodni naruszenia porządku publicznego, uwolniona została od zarzutu; a p. Józef Lewkowicz organista w Porębie, za granie na organach nuty do pieśni „Boże coś Polskę“ i p. Walenty Ryzkiewicz nauczyciel w Alwerni, za przeprowadanie tej i innych pieśni uznani winnymi tejże samej zbrodni, skazani zostali na 4 tygodnie prostego więzienia. (Prokurator wnosił by na p. Koziebrodzką miesiąc więzienia, na p. Lewkowicza trzy miesiące ciężkiego więzienia, a na p. Ryzkiewicza sześć miesięcy ciężkiego więzienia z postem raz na miesiąc). W skutku odwołania się Prokuratora, Sąd wyższy w Krakowie wydał teraz wyrok skazujący p. Koziebrodzką za miesiąc więzienia, p. Lewkowicza na 6 tygodni a p. Ryzkiewicza na 8 tygodni więzienia.

Wczoraj przyjeżdżającym bezek z winem stracił życie młody wyrobnik przed kilkoma dniami tygodniami ożeniony. Bezeka jedna przyniosła mu piersi, w skutku czego w parę godzin żył przestał. Inny przypadek zdarzył się przez przebiehanie siedmiolletniego dziewczynki, która ciężką ranę na głowie odniosła. Chłop, który tego nieszczęścia stał się przyczyną, jest aresztowany. W ogóle przypadki takie w dni szczególnie targowe nie są rzadkie. Woznicy miejskiego, czy on doróżka lub prywatnym pojazdem albo wozem jeżdżie, mniej się obawiać należy, że chłopci nie trzymają na mieście koni równym krokiem, a gdy się podchmiela, gnają bez uwagi, a do tego przy zwracaniu w ulice skręcają zwykle nie pod kątem o ile można prostym, lecz wjeżdżają aż na chodniki.

Wiadomo, że król Dahomejski w Afryce do dziś dnia ofiaruje bogom swoim ludzi, i bądź to wybierając się na wojnę, to jest mając napasć sąsiadów, bądź w dni uroczyste wykonywać także w oczach swoich rzezie, w których tysiące niewinnych ofiar pada pod nożami jego dworzan lub straży niewieści, którą on trzyma. Jedną część jeńców wziętych na wojnie, a wojny przedsięwzięte są zwykle dla schwytania tylko ludzi, idzie pod noż, inna na sprzedaż. Misyjonarze chrześcijańscy i nawróceniu na wiarę Chrystusa zwykle śmierć ponoszą. Nieznane zresztą bywają powody okropnych rzezi, w których, jak to nadozmi świadkowie, Anglicy lub Holendrzy zapewniali, po dziesięć a niekiedy i więcej tysięcy ludzi bywa mordowanych. Europa dotąd z obrzeczaniem tylko czyta takie sprawozdania, ale nie przedsięwzięła żadnych kroków dla położenia tamy rzeziom; środki łagodne próbowane przez oficerów marynarki angielskiej były dotąd bezskuteczne, i trzeba chyba ogłosić krucyatę przeciw temu krajowi. Możeby Anglia była już się odważyła na wyprawę, zwłaszcza, że król Dahomejski bogaty, Indny, urodzajny, a przeto wartby się skusił o zawojowanie jego, ale drobna wyprawa tam niewystarczy, gdyż król kilkadziesiąt tysięcy trzyma wojska uzbrojonego w broń palną, a Ind jest bitny.

O jednej z takich krwawych ofiar pisze holenderski kniepc osiadły w Popo, nazwiskiem Puhshart. Udał się on zeszłego lata do Dahomej i taką zdał relacyę z swojego tam pobytu misyonarzom w Popo. D. 30 czerwca przybywszy do stolicy, przyjętym był przez dwóch urzędników, którzy mu oświadczyli, że król wielce się cieszy, że się mu raz przydarza sposobność widzenia żywego Holendra, bo właśnie może mu dać widowisko wielkiej ofiary. D. 1 lipca miał u króla posłuchanie. Król siedział na terasie swojego pałacu, otoczony amazończykami, podał mu rękę wyzywając europejczyń i rozmawiał z nim przez dziesięć minut po portugalsku. Potem oznajmiono mu, aby powrócił do domu i przez trzy dni nie wychodził z niego. D. 5 lipca przyprowadzono go na wielki plac, gdzie w ciągu nocny ogromne mnóstwo ludzi zarzęto. Pierwsze co ujrzał, były to zwłoki misyonarza z Sierra Leone, nazwiskiem Wilhelm Doherty. Ciało jego było rozkrzyżowane u drzewa; ręce, nogi, pierś i czoło przybite były gwoździami. Pod pachą sterzał trupowi parasol bawelny. Król siedział znowu na terasie i miał stamtąd mowy wojownicze, a przed nim leżały szeregi głów świeżo odciętych i cały plac był kałużą krwi.

Odprowadzono znowu Holendra do jego mieszkanka i zakazano mu przed zachodem słońca wychodzić z ulicą, a nawet nie wychylać głowy, żeby go nie dostrzeżono. Oczywiście, że się nie ośmielił przekroczyć zakazu, a 10go przywieziono go znowu przed króla na plac targowy. Tym razem ścięto w oczach jego trzech dowódców z Iszaga. Potem przywieziono 24 kózów, w których siedzieli więźni po jednemu w każdym koszu tak, że tylko głowy ich sterczały otworami. Ustawiono kosze przed królem na terasie, a potem zrzucano je przed tłum ludu wyciągającego i skaczącego, który szybko się sprawił z nieszczęśliwymi w koszach zamkniętymi. Kto schwycił najprzyszy kosz i ściął więźniowi głowę, ten odbił zapłatę wynoszącą parę szylingów. Podobne sceny krwawe powtórzyły się 11go. Potem przez 10 dni Holender nie nie widział, ale sądzi, że w nocy ponawiano rzezie. Największą z nich widział 22 lipca. Wtedy ustawiono przed pałacem dwa rusztowania, na każdym z nich było 16 Indzi przeznaczonych na śmierć i 4 konie. Na trzecim rusztowaniu ustawionem w głębi pałacu

królewskiego znajdowało się 16 kobiet, 4 konie i jeden aligator. Byli to wszyscy mieszkańcy z Sierra Leone schwytani w Iszaga, gdzie Portugalczycy prowadzą handel. Ubrani po europejsku, siedzieli po 16 przywiązani do stołu. Musieli pić zdrowie króla, który w ciągu tego odbywał przegląd wojska złożonego z mniej więcej 40 tysięcy ludzi, 10 tysięcy amazończyk, 24 dział, wszystko wojsko opatrzone w broń palną. Król przyrzekał wojsku nowe łupy, i zachęcał je do zwycięstw. Widowisko to zakończonem było wielką rzezią jeńców i zwierząt, przyczem uważano na to, aby krew tych wszystkich ofiar razem się zmieszała.

Jutro w niedzielę dnia 26 października, S. Ewarysta papieża; w poniedziałek dnia 27 października, S. Iwona wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeszów 21 października. Ceny targowe w wal. austr.	
Pszemica	(za mierzycę) 3-87 1/2
Żyto	2-42 1/2
Jęczmień	1-95
Owies	1-17 1/2
Groch	2-25
Bób	2-00
Proso	1-80
Tatarska	0-00
Ziemniaki	0-80
Drzewo twarde	(za siągę) 8-70
„ miękkie	6-00
Siano	(za centnar) 1-40
Słoma	0-80

Wrocław 21 października. Dziś praktykowano ceny następujące: za 1 szefel pszenki (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w a. oprócz łaby).

	przed.	śr.	pośled.
Pszemica biała	82-88	79	74-77
„ żółta	80-81	78	73-77
Żyto	58-59	57	55-56
Jęczmień	41-43	39	37-38
Owies	26-27	25	23-24
Groch	52-54	50	45-43
Rzepak (za 150 funt. brutto)	234	223	211

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyń 23 października. Król Wiktor Emanuel przyjmował deputacyę rzymską, która wręczyła mu podarunki dla księżniczki Pii, a zarazem złożyła adres. W adresie tym zapewniają o energii do jakiej zdolna ludność rzymska, aby Włochom podjęmierzono sprawiedliwość. — Utrzymują, iż nastąpiło porozumienie między ministerstwem, Minghettim a Farinim.

Korfu 23 październ. W Missolungi, w Akarnanii, Patras, Elidzie i Messenii wybuchły niespokojności. Spodziewają się, że dzisiejszy parowiec przyniesie odezwę rządu tymczasowego. Urzędy cłowe, kaszy i więzienia są strzeżone przez wojsko.

Sztokholm 23 października. Król w mowie zagajającej sejm państwa rzekł: potrzebną jest reforma w reprezentacyi, a chwila jest na temu sposobna. Dalej mowa od tronu zapowiada przedłożenie projektów kodeksu karnalnego, ustawy morskiej i ustawy względem powszechnego zgromadzenia duchowieństwa. Następnie król przedstawił, iż rozwinięcie sztuki wojskowej za granicą wymaga także ofiar dla jej podniesienia w Szwecyi, a zakończył mowę wyrażeniem radości z powodu rozywnia się towarzystw strzelckich.

Rada stanu w Warszawie jest podobno jedną czy też jedną instytucyą, jaka według urzędowego organu rosyjskiego *Journal de St. Petersburg*, może wyrażać życzenia kraju. Jakkolwiek dotąd Rada ta bardzo skromnie korzystała z przyznanego jej nawet przez organ rosyjski prawa, jednak mamy oto świeży dowód, jak rząd rosyjski uwzględnił i jak traktuje jej przedstawienia i wnioski. Na jednym z odbywających się teraz posiedzeń Ogólnego zgromadzenia tejsze Rady, uczyniło kilku członków wnioski, aby rząd zaniechał dotychczasowego systemu, i z wyjątkowej wstąpił na inną drogę, aby szano- wano wolność i bezpieczeństwo osobiste i w tym celu ustawę wypracowano; w końcu przedstawiali, iż rozporządzenie względem poboru wyjątkowego obraża prawo, i Rada Stanu, jako jego stróż, nie może rozporządzenia tego pochwalić. Między wnioskującymi był generał Lewiński i arcybiskup Feliński. Gdy na następnem posiedzeniu protokół z poprzedniego odczytywał sekretarz stanu, członkowie njezili, iż wnioski ich zostały opuszczone w protokół; interpelowali przeto o takie postąpienie i żądali stosownego poprawienia protokołu. Przewodniczący wówczas posiedzeniu Naczelnik rządu cywilnego marg. Wielopolski odpowiedział: iż J. C. Wysokość W. ks. Namiesnik jeszcze względem tego nie orzekł. Zdjaje się nam, że to orzeczeniu nie podlega, czy wnioski były lub nie, bo o tem fakt rozstrzygnął, a gdy były, to je należało zapisać w protokół, i czczenie tylko być mogło o uznaniu lub odrzuceniu wniosków. Podobne postępowanie ze strony rządu z Radą stanu okazuje najwyśze lekceważenie jej i jej przedstawień. Przypomnieć tu także winniśmy, co już raz pisaliśmy, iż to wyjątkowe rozporządzenie poboru proskrypcyjnego nie było nawet komunikowane Radzie stanu do jakiegokolwiek opinii. — Donoszą nam, że na placach warszawskich, a mianowicie na placu Saskim, placu Krasińskich, na Nalewkach, placu bankowym budują popiesznie baraki zimowe dla wojska, co okazuje, iż bynajmniej nie zamysławiają cofnąć wojska z ulic i placów, a tem mniej znieść stan wojenny.

Rozprawy Izby deputowanych w Wiedniu nad umową z buskiem rozpoczęły się wczoraj i zapewne dość długo potrwać, jakkolwiek ani polacy ani czesi nie biorą w nich udziału, to jest nie biorą udziału ci którzy w ogóle zaprzeczają dzisiejszej Radzie państwa prawa zajmowania się spra-

wami finansowemi, a tem bardziej zajmowania się niemi w ten sposób, iż przez to Rada niepełna przysądza postanowienia przyszłej pełnej Rady. W dzisiejszej wóje Radzie państwa będzie szło tylko o warunki umowy z bankiem, ale nie o zasadę umowy. Mimo tego jednak ogólnie rozprawy nie skończyły się na jednym posiedzeniu. Powyżej dajemy krótką treść rozpraw nad tym przedmiotem. Dajemy również powyżej interpelacyę posła Zyblikiewicza, która rżca jaskrawe światło na instytucyę pod rządem konstytucyjnym. Sprawila ona w Izbie tem mocniejsze wrażenie, iż dotknięte nią okoliczności były już rządowi wiadome. Przy tej sposobności przypominają dzienniki, iż na podobną interpelacyę Zyblikiewicza w czerwcu zainicjował niemasz dotąd odpowiedzi.

Przez sześć dni podawała pruska urzędowa *Stern* Zły artykuły o całej sesyi sejmowej. W ostatnim artykule mówi na koniec, że gdy rząd przez odepchnięcie wszelkich kroków pojednawczych położył się w nowem dla życia konstytucyjnego położeniu, kraj powinien przekonać się z tej ciągłej staranności rządu o załatwienie na drodze ustawodawczej kwestyi budżetowej, że rząd nielubie będzie sprowadzić spór, którego nie mógł uniknąć, na pole najbardziej o ile można ścięsiłone, wybierając na własną odpowiedzialność podatki na konieczne wydatki za rok 1862, a dolożyć pragnie wszelkich starań, aby z początkiem przyszłego zebrania sejmowego rozwiązać spór na drodze konstytucyjnej, wrócić krajowi wewnętrzny pokój, tudzież zapewnić mu nieprzerwany rozwój konstytucyjnych stosunków. Organ rządowy wyzywa lud do zaufania rządowi i niewodzenie się agitacyami stronnictwami, które pragną nadać sporowi wyższe znaczenie, lecz owszem niechaj lud wiersza rad w pracy około przywrócenia i utrwalenia pokoju. — Nie możemy przewidzieć, czy z tych ostatnich słów nie przebieja niesprawiedliwość z góry kroków politycznych przeciw opozycyi konstytucyjnej. Sejm zwołany w zimie dla budżetu na rok 1863 nie będzie zapewne inaczej zapatrywał się na kwestyę sporu, jak i teraz. — Minister Bismark miał dziś w sobotę jechać do Paryża dla złożenia listów odwołujących go z poselstwa. We wtorek zjazd w Monachium rozpocznie się.

Najważniejszem ze zdarzeń o którym dzisiaj donoszą z Włoch, jest przyjęcie przez króla deputacyi rzymskiej. Jeż *Discussions* z 21go t. m. zapowiedziały, iż król 23go t. m. przyjmie tę deputacyę; powyższa depesza z Turynu podaje treść przemowy deputacyi, lecz nie mówi co król odpowiedział. — Dzienniki tryńskie podają dość sprzeczne wiadomości o zdrowiu Garibaldiego: gdy jedno opierając się na biuletynie ogłoszonym przez lekarzy, mówią, że się ma dobrze, inne utrzymują, iż stan jego jest niebezpieczny, a Bertani, który go świeżo odwiedzał, twierdzi, iż należało od początku amputować nogę, gdyż kula jest ciągle w ranie. — Z Rzymu donoszą, iż żandarmi francuscy zrobili rewizyę w drukarni rządowej kuryi szwajckiej i znaleźli tam drukowane odezwy burbońskie zachęcające do powstania w Neapolitanach. — W Neapoli główne zajęcie zwrocone jest na wielki proces burbonistów i rozbójników toczący się przed sądem przysięgłych. Christern i Caracciolo zostali skazani na 15 letnie więzienie a prałat Cenatiempo uwikłany w sprzyśnięcie, zdołał uciec z więzienia.

Dzienniki francuskie z 23go t. m. nie zawierają nic ważnego. Polemizują one z sobą to o sprawę rzymską, to o sprawę amerykańską, ajencya zaś „kontynentalna“, która chce sobie widać stworzyć rozgłos fałszywymi depeszami, zamieszcza znowu telegram z Krakowa z 21go t. m. „Rozruchy jako były w tych dniach w dzielnicy żydowskiej, skończyły się zupełnie“. Z depeszy tej zdawałoby się, iż rozruchy trwały dni kilka i że zdarzenie na Kaźmierzu zaszło dopiero teraz; tymczasem, jak wiadomo, było ono dziesięć dni temu i nie telegramem ale zwykłą pocztą przed tygodniem miało już w Paryżu dzienniki opisujące całe zdarzenie.

Wiadomości z Carogrodu nadeszły przez Tryjest sięgają do 18go października, lecz przynoszą jedynie doniesienie, iż dziennik urzędowy turecki donosi, że angielski minister spraw zagranicznych lord Russell, na prośbę rządu perskiego wezwał jeza gubernatora angielskiego w Indjach i posła angielskiego w Teheranie, ażeby radzili Dost-Mohamedowi zaprzestanie wyprawy do Heratu. Tymczasem, jak wiadomo, Dost-Mohamed oblega już Herat.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 25 października wieczór. Dzisiaj prowadzono dalej w Izbie niższej rozprawy nad aktem bankowym. Szabel, Hauser, Ingram zabierali głos. W komisyi finansowej mieszaną względem ustawy finansowej na r. 1862, przyjdzie jak się zdaje z pewnością do porozumienia się w punktach spornych między obu Izbami.

Ateny 22 października. Król złożył koronę, i niewiadomo dokąd odjechał.

Tryest 25 października. Pogłoska krąży o abdykacyi króla na rzecz brata swego (księcia Luitpolda Bawarskiego *Prz. Red. Cz.*). Manrokordatos został prezydentem rządu tymczasowego.

Carogrod 25 padz. Świeżo przybyły tu parowiec Lloyda z Aten przywiózł dekret rządu tymczasowego w Atenach z d. 23 bm., który w imieniu ludu i zalogi usuwa od tronu dynastyę (Witelsbachów. *P. R. Cz.*).

Antoni Klobukowski redaktor odpowiedzialny.

